№ 61. Kraków 16 Marca — Piątek. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 15 marca.

Dawno już bardzo, bo w roku przeszłym w numerze z 3go września pisaliśmy poraz ostatni o sporze między arcybiskupem Fryburskim a rządem W. Księstwa Badeńskiego. Od tego czasu nie zaszło w téj sprawie nic nowego i negocyacye ze Stolicą Apostolską nie doszły jeszcze do szczęśliwego rezultatu. Wszakże w *Dzienniku Frankfurtskim niemieckim* czytamy list z Fryburga w Bryzgowii pod bardzo świeżą datą bo 3go marca r. b., który utrzymuje „że spór kościelny w W. Księstwie Badeńskim przechodzi w nową fazę." Rząd według tego listu zrobiwszy wszystko co tylko mógł, aby porozumienie nastąpić mogło, zdecydował się obecnie pozostać przy tymczasowéj ugodzie (która jak wiemy była powziętą, aby negocyacye z Rzymem rozpoczęte być mogły) i oczekiwać dopóki nie stanie konkordat między Austryą i Dworem rzymskim, aby starać się otrzymać dla Kościoła Katolickiego w W. Księstwie Badeńskiem to samo co otrzyma Kościół w Austryi. List ten dodaje nadto, że nie wiadomo kiedy konkordat zawartym zostanie; że tymczasem wstrzymane są stanowcze nominacye proboszczów na wakujące plebanje; że tymczasowo plebanje te administrowane są przez wikaryuszów, którzy pobierają półtora złotego reńskiego na dzień; daléj jeszcze, że stan ten rzeczy powiększa nieukontentowanie między proboszczami, którzy nieotrzymują beneficjów i przestawać muszą na miejscach bardzo mało płatnych; nakoniec, że nieukontentowanie duchowieństwa jest rzeczywiste, lubo się nie okazuje na jaw to jest publicznie.

Zdaje nam się że *Dziennik Frankfurtski* jest źle zainformowany, albowiem postanowienie jakie przypisuje rządowi badeńskiemu nie da się niczém wytłumaczyć i byłoby tylko czystą illuzyą. Stosunki w jakich się znajduje W. Księstwo Badeńskie z Stolicą Apostolską jest całkiem inne od stosunków w jakich zostaje Austrya z Dworem rzymskim. Cesarz Franciszek Józef rozpoczął swe panowanie od zniesienia *placet:* to już jest dostateczne aby określić stanowisko gabinetu wiedeńskiego w negocyacyach o konkordat. Jakimże więc sposobem przypuścić można, aby Kościół rzymski to samo stanowisko ofiarować mógł rządowi badeńskiemu, który z nim otwartą w tymże samym prawie czasie prowadził wojnę, i dotąd zdecydować się nie mógł na zawarcie szczerego pokoju, pozostając blisko pół roku przy tymczasowych układach które prawie żadnego nie uchyliły złego?

Oprócz tego, wszakże Austrya jest rządem katolickim, a W. Ks. Badeńskie rządem protestanckim, jakże więc przypuścić aby warunki konkordatu z Austryą zastósować się dały do warunków konkordatu z Badeńskim? Warunki pod jakiemi konkordat zawartym by być mógł z W. Ks. Badeńskim, mogłyby z jednéj strony być ułatwione z drugiéj strony utrudnione, ale zawsze byłyby inne. To téż ani chwili nie wątpimy, że myśl zawarcia równego konkordatu przyjść nie mogła na myśl ministrom gabinetu Karlsruhe, nie wchodząc nawet całkiem w ocenienie osobistości tych mężów stanu. Korespondent *Dziennika Frankfurckiego* powtarzamy, źle jest zainformowany.

Również nie pojmujemy wcale co rozumi rzeczony korespondent, że Rząd Badeński „zamierza jak na teraz poprzestać na tymczasowéj ugodzie". Wszakże na niéj już od sierpnia roku przeszłego poprzestaje: i łatwo mu to przychodzi bo niedopełnia wcale niektórych uczynionych przyrzeczeń. Wszakże jednym z warunków tych tymczasowych układów było odstąpienie od wszelkich procesów i spraw przeciw duchownym, którzy bądź z kazalnicy, bądź na piśmie stawali w obronie kościoła badeńskiego pokrzywdzonego w osobie Arcybiskupa Fryburskiego. Jeżeli niektóre procesa zostały zawieszone, wiemy dobrze, że inne prowadzono dalej. Oprócz tego proboszcze zawieszeni przez Arcybiskupa, pobierają dochody z plebanij i mieszkają w plebaniach, gdy tymczasem administratorowie tychże plebanij mianowani przez Arcybiskupa mieszkać muszą po innych domach; nieużywają należących im się beneficjów. Seminaryum we Friburgu jeszcze dotąd zamknięte, a rada rządowa duchowna, na któréj jak wiadomo cięży ekskomunikacya Arcybiskupa, postępuje sobie zawsze tak jak gdyby była najwyższą zwierzchnością duchowną, jak gdyby zwierzchność Arcybiskupa była jéj uległą. Nie przeszedł więc wcale spór między W. Ks. Badeńskiem a dworem rzymskim w inną fazę jak się to korespondentowi z Bryzgowii do *Dziennika Frankfurckiego* napisać podobało.

Wierzymy jednak bardzo z drugiéj strony temu co pisze „że nieukontentowanie duchowieństwa w W. Ks. Badeńskiem jest rzeczywiste", lecz pewni jesteśmy że przyczyny tego nieukontentowania są całkiem inne aniżeli te które podaje. Brak beneficjów i niedostatek w dochodach jest zapewne wielce dokuczliwy i niesprawiedliwą stroną obecnego położenia proboszczów; lecz bezwątpienia duchowieństwo przyjęłoby to z rezygnacyą, gdyby dzisiejszy stan rzeczy nie był szkodliwym dla dobra dusz; gdyby ów nieporządek w hierarchii kościelnéj i w administracyi plebanij nie pociągał za sobą nadwerężenia praw najświętszych kościoła i nieosłabiał uszanowania dla samejże religii.

Z przykrością więc odwołać się musimy do tego cośmy w ostatnim naszym artykule powyżéj cytowanym donoszącym o owych tymczasowych układach w roku przeszłym pisali. Pomimo najszczerszych życzeń, aby krok ten do ukończenia spór doprowadził, niemieliśmy wiele nadziei, aby to w krótce nastąpić miało. Czytamy wprawdzie w *Gazecie Kolońskiéj* wiadomość z Karlsruhe, pod tą samą datą 3 marca co i owa mylna korespondencya z Bryzgowii w *Dzien. Frankfurckim* „że ugoda zawartą została w Rzymie w sporze badeńskim stanowcza". Radzibyśmy aby się wiadomość ta potwierdziła i położyła nareszcie koniec tym opłakanym na polu religijném niesnaskom. Lecz i tym razem jest tu więcéj z naszéj strony życzenia aniżeli wyrażonéj nadziei.

Indépendance Belge zamieszcza pod d. 10 marca datowany z Paryża list korespondenta swego Y, w którym nie ufając zbytecznie nadziejom pokoju, wskazuje środki, za pomocą których Francya i Anglia celu swego dopiąć zdołają.

W liście moim z 3go marca (patrz N. 55 *Czasu*) wskazałem zmiany jakim uledz mogą sprawy europejskie w skutku śmierci Cesarza Mikołaja. Starałem się powstrzymać złudzenie i obłęd opinii publicznéj, która w pierwszéj chwili zdawała się z ufnością zbyt nierozważną i pewną oddawać się nadziejom pokoju. Szał ten starałem się w spokojny przeistoczyć pogląd, którego jak powiedziałem wkrótce postawa rządów najlepszym będzie nam wzorem.

Nieomyliłem się pisząc ostatnie słowa. Wielkie kraje w groźną wplątane wojnę, powinny umieć same na siebie liczyć, na swoje stałe i niezmienne postanowienia, na potęgę swoich środków. Pokoju spodziewać się tylko powinny jako skutku dzielności swego oręża i lojalnéj zręczności swojéj polityki. Niegodną ich byłoby rzeczą cieszyć się z przypadkowéj śmierci nieprzyjaciela, lub obierać to zdarzenie za prawidło nowego postępowania, jak gdyby w niem pierwszy promień nadziei swéj lub jedyne zbawienie upatrywały. Nie — dzięki Bogu! nie taki jest sposób myślenia i działania Francyi i Anglii, i szlachetne obu tych krajów rządy nie mogłyby się wistocie tak poniżyć. Mają one wiarę w swoje prawo, uszanowanie dla swych obowiązków, i tylko środkami narodowemi równie dziś jak przed 2 marca, bez naruszenia honoru swego, zdobyć chcą pokój.

Rządy francuzki i angielski nie zapoznając ułatwiającego wpływu na układy o pokój, jaki wywiera wstąpienie na tron Cesarza Aleksandra IIgo, wolnego od wszelkich drażliwości i wymogów miłości własnéj, od wszelkich zobowiązań osobistych, rządy te nie zmieniają nic ani w swojéj polityce, ani w swojem postępowaniu, ani w sytuacyi przyjętéj w Wiedniu w celu pracowania w dobréj wierze nad pokojem, który wojna energicznie prowadzona w Krymie otrzyma, jeżeli go układy nie sprowadzą. Ponieważ wojna jeden zawsze ma cel, to jest zaszczytny pokój, i dotąd dla dopięcia tego celu, stawała się konieczną, wszystkie przeto kwestye środków wojny zostają w zupełności również ważnemi, jak przed śmiercią Cesarza Mikołaja.

Chciałbym zbadać jedną z tych kwestyj, względem któréj o ile wiem, niezaradzono się jeszcze w obu krajach opinii publicznéj. Przymierze Anglii z Francyą jest samo przez się faktem niezmiernym. Zrobię zatem uwagę nad środkami praktycznemi wysnucia z tego przymierza najważniejszych skutków w interesie wojny.

W stowarzyszeniu równie narodów jak osób, lojalnie z jednéj i z drugiéj strony w interesie honoru i wspólnych interesów związanem, każdy winien ile możności złożyć część swoją, ale nie część równą, jeżeli środki z natury swojéj lub ze względu na stosunek nie są równemi. Z myślą pojmującą ducha traktatu, i z okiem zwróconem na główny cel, działać potrzeba ciągle, pobierając od każdego najkorzystniejszy trybut wrodzonéj i wyłącznéj siły. Siła ta wzrasta i budzi się łatwo i potężnie w chwili krytycznéj. Siły nowe lub stale tłumione tradycyą i naturą rzeczy, nie tworzą się i nie rozwijają tak łatwo i szczęśliwie. Potrzeba więc zrobić podział usiłowań i środków, jakie każdy ma dostarczyć stósownie do jego zwyczaju, wrodzonego pociągu lub możności. Gdy każdy tę część swoją w takiéj mierze, jakiéj możność dozwoli przyniesie, i całą swoją działalność w ruch wprowadzi, przymierze urzeczywistni całkowitą summę środków nieskończenie wyższą nad te, jakąby otrzymano starając się zrównoważyć materyalnie trybut każdego w rozmaitych żywiołach, jakie skupić się muszą, aby utworzyć siłę ogólną.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

HISTORYA

SZTUKI LEKARSKIÉJ W POLSCE *).

Pożyteczną, zaszczytną i ze wszech miar chwalebną jest rzeczą do wielkiego zasiąść dzieła, ale z góry powiedzieć sobie należy, że nie każdy zdoła wielką krajowi przysłużyć się książką, choć każdy prawie może ułożyć pismo obszerne. Pożyteczniéj i chwalebniéj jest jeszcze przedsiewzięcie przyprowadzić do skutku, mimo wszelkich przeszkód tak umysłowych jak materyalnych, które piszącemu w Polsce w każdym nawijają się kroku. Pod tym względem praca Dra Gąsiorowskiego na największe zasługuje pochwały. Dobrą dla sławy narodowéj, dla zbogacenia literatury ojczystéj wiedziony chęcią, wstąpił autor w krainę zupełnie prawie nieznaną, mrokiem obojętności i gnuśnego zapomnienia okrytą. Wszystko tu leżało odłogiem, a przynajmniéj zmięszane bezładnie. Wszystko jeżeli nie odkryć, to zebrać, przejrzeć i uporządkować należało. Nie było drogi, ba nawet wytycznych nie było. Oprócz kilku wspomnień nawiasowo po dziełach bibliografii lub pismach peryodycznych, jak oazy na puszczy, rzuconych, nie wiedzieliśmy o historyi i literaturze medycyny polskiéj nic zgoła. Nie jeden w prostocie ducha sądził żeśmy nie wiele na tém polu zrobili, i z boleścią poglądał na obfite zbiory prac cudzoziemców, które oni z dumą przytaczają. Autorowi przynależy zaszczyt oswiecenia w tym względzie publiczności. Sam ogrom pracy jego dowodzi, że literatura nasza medyczna nie jest ubogim dla badacza źródłem. Pojedyncze ustępy okazują naocznie, iż w początkach, a zwłaszcza w czasach świetnych historyi naszéj, nie ustępowaliśmy i w téj gałęzi wiedzy mistrzom Włoch i Zachodu. Upadek moralny kraju, zaburzenia i krwawe wojny, cechujące koniec XVII. i po cały wiek nasz XVIII., nie były bez wpływu na wykształcenie medyczne. W powszechnym zamęcie administracyi, w klęskach i zubożeniu ogólném i prywatném, w spustoszeniach miast i włości zaginęły naukowe fundusze, a co gorsza gorliwość naukowa osłabła. Zniknęli dawni mecenasi uczącéj się młodzi, zniknęła chęć do nauk w uboższych klasach narodu. Nauczyciele zaniedbani i źle płatni opuszczali wszechnice, szukając z praktyki zarobku. Inni wymarli powoli, a miejsc osieroconych nikt nie miał ochoty zajmować. Zaledwie z imienia istniał fakultet medyczny przy akademii krakowskiéj. Z trudnością uproszeni profesorowie, po kilka tygodni w roku małe czytali traktaty. Inne wyższe instytuta narodowe wydziału medycznego prawie wcale nie miały. Dopiero pod koniec XVIII. wieku ogólna czynność publiczna rozbudziła zmartwiałe umysły. Nauka medycyny odżyła wraz z innemi gałęziami umiejętności i nie pozostała w tyle. Młoda ta płonka obcemi zrazu wzmacniana podpory i z pnia obcego soki żywotne ciągnąca, doczekała się wkrótce samoistnego życia i rodzimych a pięknych owoców. Odrodziła się nieco akademia krakowska, wileńska — powstały warszawska i lwowska. Miejsce początkowo przez cudzoziemców obsadzanych posad, zajęli rodacy częścią w kraju, częścią za granicą kształceni. Pod ich kierunkiem nauka medycyny do tego stopnia zakwitła, że już młodzi lekarze nasi nie po elementarne wiadomości, ale na wydoskonalenie tylko i nabycie wszechstronnego na umiejętność poglądu za granicę jeździć zaczęli. Wielu z nich zyskało od razu wysokie u uczonych cudzoziemskich poważanie.

Na wszystkie te twierdzenia znajdzie czytelnik poważne dowody w dziele Dra Gąsiorowskiego i gdyby autor nic prócz tego nie osiągnął, już byłby zysk nie mały, cel godny pracy kilkunastoletniéj.

Ale zasługa jego nie ogranicza się na tém. Zasiadłszy do dzieła, do którego jeszcze pochodnia krytyki, a nawet porządnego układu nie zapuściła się nigdy, położył on węgielny kamień budowy, którą może kiedyś szczęśliwsze dokonają ręce, nazbierał z wielkim staraniem materyały, lub wskazał źródła do nich, utorował wreszcie drogę, obudził smak do poszukiwań w tym kierunku i znacznie pracę przyszłemu historykowi medycyny ułatwił. Jeżeli czasem krytyczny pogląd wiele do życzenia pozostawia, jeżeli systematyczny układ tu i owdzie grzeszy, jeżeli materyały nagromadzone są często bez rozbioru i wyboru, łatwo przebaczyć pamiętając na ogrom pracy i naturalne trudności, jakie się przedstawiają każdemu co pierwszy nowy kierunek w literaturze otwiera. Przyjmujemy więc z wdzięcznością to co jest, bo jest dobre, użyteczne i pracowite, nie zataimy, co nam się błędném i niedostateczném wydaje, bo to winniśmy autorowi i publiczności krajowéj.

P. Gąsiorowski nazwał pracę swoją nie historyą, ale zbiorem wiadomości do historyi medycyny w Polsce. Skromność jest chwalebna w każdéj rzeczy, jednakże nam się zdaje, że jéj nadużywają, albo źle rozumieją współcześni nasze pisarze. Mamy rozmaite wiadomości o historyi a bardzo mało historyi rzeczywistéj. My pojmujemy dwojaki tylko rodzaj wydawania dzieł historycznych. Jeżeli komu do napisania historyi zbywa na czasie, sposobności lub talencie, niechaj ogłasza dokumenta w systematycznym porządku i z objaśnieniami.

Autor nie od dzisiaj zajmuje się historyą i literaturą medycyny w Polsce. Już na uniwersytecie w Wrocławiu napisał w r. 1835 dyssertacyą inauguralną p. t. „Brevis rei medicae in Polonia delineatio, ab antiquissimis temporibus, usque ad annum 1506." Każdy z ważniejszych przedmiotów naukowych tyle przy bliższém rozpatrzeniu stron zajmujących i ponętnych wykazuje, że mimowolnie do zgłębienia i przepracowania całości przymusza. Tak się i z naszym autorem stało. Treść rozprawy akademicznéj wzrosła pod jego piórem do 120 stronnic in 8vo i w r. 1839 okazał się tom I. Wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj, pomnożony nadto okresem zawierającym przeciąg czasu od 1506 do 1632 r. Potém, nie wiemy z jakiego powodu, zapewne jednak w skutek trudności w zgromadzeniu materyałów, długa w ogłoszeniu dalszych poszukiwań nastąpiła przerwa, aż wreszcie w r. 1853 pojawił się tom II., w r. 1854 III., IV. zaś w bieżącym roku prasę opuścił.

P. Gąsiorowski podzielił przedmiot swój na sześć okresów. Pierwszy od najdawniejszych czasów aż do r. 965, drugi od wprowadzenia religiii chrześciańskiéj do założenia akademii krakowskiéj (965—1347), trzeci od tego wypadku aż do Zygmunta I. (do r. 1506), czwarty do kłótni Jezuitów z akademią krakowską (do r. 1622), piąty wypełniający cały tom II. do wstąpienia na tron Stanisława Augusta (do r. 1764), szósty nareszcie składający dwa ostatnie tomy aż do najnowszych czasów (do r. 1844). Podział ten zdaje nam się zbyt niewolniczo iść w ślady pewnéj znanéj historyi piśmiennictwa polskiego. Period pierwszy tak jest małéj wagi, że na godło okresu nie zasługuje wcale i mógł był bez szkody zlać się z następnym. Ani rok 1506, ani 1622 nie stanowią dosyć wybitnéj cechy, żeby znakami granicznemi różnych epok być miały. My

*) *Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce* przez Ludwika Gąsiorowskiego. Tom I. nakładem autora, str. 392, w Poznaniu 1839 r. Trzy ostatnie nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu. Tom II. str. 475, 1853 r. Tom III. str. 710, 1854 r. Tom IV. str. 904, 1855 r.

Są to zaiste prawdy żywotne. Lecz nie dość jest uczuć i mieć na nie mniéj więcéj wzgląd bierny; potrzeba owszem dla dobra przymierza, aby ściśle, całkowicie były zastósowane. Czy one były prawidłem w podziale sił dotyczących jakie Francya i Anglia w dalekiéj, obecnie toczącéj się wojnie przeciw Rosyi przyniosły? Niewiem.

Francya chociaż ma także piękną, zdatną, dzielną i liczną, a od lat 3 wspaniale nawet urządzoną marynarkę, jest atoli głównie potęgą lądową i militarną. Rdzeń jéj siły, jest w armii lądowéj. Ma ona pod względem zwiększenia cyfry téj armii, rozszerzenia kadrów, tworzenia nowych korpusów i rzucenia ich na pole bitwy, oraz zaradzenia wszelkim swoim potrzebom wojennym, środki, że tak powiem, niewyczerpane w duchu tak czysto wojskowym, w zdolności i przymiotach wojennych dzielnego swego narodu, i w godnéj podziwu organizacyi swéj służby administracyjnéj.

Anglia przeciwnie jest z natury potęgą prawie wyłącznie morską. Ma ona jednę tylko armią lądową nie liczną, trudno dającą się tworzyć i nie dającą się powiększyć nawet w chwilach gwałtownéj potrzeby. Naród jéj jednak mający mało pociągu do służby pułkowéj i ćwiczeń karabinowych, obficie dostarcza ludzi silnych i zręcznych do służby morskiéj. Jeniusz angielski do tego tylko go nęci. Morze jest, że tak rzekę, jego żywiołem. Na niem czuje się być swobodnym, na niem żyje i widzi całą swoją potęgę. Okręt wojenny czy statek handlowy, służba eskadry lub długa podróż — wszystko to dla niego jedno. Anglik urodził się marynarzem jak się Francuz urodził żołnierzem.

Ta różna natura dwu narodów powinna wpływać więcéj na ich role, jak się to dzieje w wojnie obecnéj. Armia w Krymie wymagała imponującéj siły. Francya ma żołnierzy nie pragnących nic goręcéj jak udziału w niebezpieczeństwach i sławie. Cesarz pojmując zapał ich ducha wojskowego i narodowego uczucia, nie waha się dla zapewnienia rychlejszego, mniéj kosztownego, a więcéj stanowczego skutku, wzmacniać armię swoją w Krymie. Lecz pomimo czynnéj energii, silnego i nagłego działania ministra marynarki, pomimo pomocy, jakiéj dostarcza Anglia, transporta nie wystarczają jeszcze. Liczą na tysiące żołnierzy, którzy przybywają do Krymu, gdzie zapewne lepiéj byłoby przysyłać w silnych masach korpusy armii. Oczekują tam może z niecierpliwością amunicyi wojennéj i wszelkiego rodzaju zapasów, które należało tam w ogromnéj ilości sprowadzić.

Cóż robi jednak Anglia? Wspaniałe bezwątpienia nagromadziła zasoby wojenne. Eskadra jej na morzu Czarném otrzymała posiłki. Flota jej na Baltyku będzie straszną. Dostarcza ona nam niejakich środków przeprawy. Lecz w téj saméj chwili traci czas na płonnéj chęci zwiększenia armii, do któréj lud jej nie jest zdolny. Wielkim kosztem za granicą uzupełnić chce zaciąg, który parlament w rozprawach swych nagania i paraliżuje. Ugania ona się za trudnemi, a może niemożliwemi skutkami, a w każdym razie tak przynajmniéj powolnemi, że wcale nic lub mało obiecują korzyści.

Zdaje mi się zatém, że Anglia oddałaby większą przymierzu usługę, dając się unieść prądowi właściwego swego jeniuszu i wskrzeszając istotną swoją siłę. Niechaj się poświęci bez zwłoki, bez zboczenia, wyłącznie, z doświadczoną swoją wytrwałością i potęgą, pomnożeniu zbrojnéj swojej marynarki przeznaczonéj do transportów. Ile ona przeprawić zdoła żołnierzy, tyle Francya znajdzie gotowych do przeprawy. Każdy w tenczas odegra właściwą rolę i skutecznie przyczyni się do wspólnego interesu, do wspólnéj chwały, gdyż chociaż dostarczone środki liczebnie i co do tożsamości nie będą równemi, porówna je chwała, jaka uwieńczy skutek odpowiednich siłom wytężeń.

W wojnie téj tak zadziwiająco bezinteresownéj, tak wolnéj od wszelkiego zarzutu i odpowiedzialności ze strony Francyi i Anglii, które przedsięwzięły ją w obronie sprawiedliwości i prawa, najpotężniejszym bodźcem i najcenniejszą nagrodą dla obu narodów jest chwała uzyskania dla Europy pokoju. Lecz obok tego moralnego żywiołu ich czynów i zapału, są uwagi na które tém bardziéj baczyć wypada, że się wprost do głównego celu odnoszą.

Anglia rozwojem swojej marynarki i zostawieniem Francyi rozwoju siły wojskowéj, nietylko postępowałaby torem swego przeznaczenia, lecz najlepiéj służyłaby swoim interesom.

Pomnożenie marynarki stanowi dla kraju trwałą korzyść, nawet po ustaniu przyczyn które je wywołały. Użyteczna pod względem przepraw w czasie wojny, nieprzestaje nią być w pokoju. Pomaga ona i służy handlowi, zapewnia i rozwija pomyślność, pomnaża chwałę i najdzielniejszym jest czynnikiem ogólnego bogactwa.

Z pełnym czci podziwem mówiłem zawsze o Anglii, o jej wojsku tak bohatersko zdziesiątkowaném pod Almą i Inkermanem, o jej wspaniałéj marynarce, o jej rządzie będącym tak lojalnym sprzymierzeńcem. Niechce nadawać uwadze mojej cechy, nie mówię już obrażającéj, lecz nawet bynajmniéj dotkliwéj dla Anglii, zachęcając ją na pozór, aby mniéj ważny brała udział w wojnie. Jest to owszem według mego zdania hołd oddany jej dobréj wierze i potędze, jeżeli występuję z prawdą mogącą przynieść korzyść przymierzu. Pozostają jeszcze prócz tego Anglii, do wzięcia udziału w walkach obecnych, jej floty wojenne z przeważną siłą i jej dzielna armia w obozie pod Sebastopolem, zwiększana narodowym zaciągiem jaki bez kosztów i wysileń przesyłać będzie można. Cieszyłbym się gdyby te kilka wyrazów podyktowanych niewygasłą dla wspólnéj sprawy życzliwością, zasługiwać mogły na niejaką uwagę.

Korespondencya Czasu.

Paryż 10 marca.

Manifest Cesarza Aleksandra II. zmienił opinią dzienników angielskich. Pomimo odwołania ks. Menszykowa i przywołania do Petersburga jenerała Rüdigera, czemu dzienniki zachodnie dają przesadzone znaczenie, Anglicy są dziś przekonani, że nic się nie zmieniło w obecném stanie rzeczy i że potrzeba jest dalszéj wojny. Zawsze przypisują księżnie Lieven prawdziwe czy nieprawdziwe wyrazy: „Aleksander II. postąpi z honorem, ale uchwyci pierwszą dogodną sposobność aby zawrzeć pokój“. Wiarogodność tych wyrazów, jeżeli istotnie były wyrzeczone, przejdzie przez pierwszą próbę na konferencyach wiedeńskich. Drugą próbą polityki Aleksandra IIgo będzie wzięcie Sebastopola. Napoleon III. nie odebrał dotąd nic stanowczego od lorda Russell, o możebności zawarcia pokoju i może dla tego zwleka swój wyjazd do Krymu. Mówią jednak, że dziś wyruszają do Krymu gwardye i że Cesarz wyjedzie około 15go t. m. Potwierdza się, że Cesarzowa pożegnawszy się z Cesarzem w Stambule, uda się do Jerozolimy. Obecność jej w tém nieśmiertelném mieście ma zdecydować wszystkie trudności kwestyi grobów świętych, których dotąd Porta nie załatwiła. Jeżeli to nastąpi, podróż Cesarzowéj do Jerozolimy stanie się historyczną i wywrze zapewnie urok na opinią publiczną. Z powrotem Cesarstwo mają przejechać przez Wiedeń. Veli pasza ma towarzyszyć Cesarstwu w podróży do Stambułu. Wiadomości z Krymu są coraz lepsze: obrona Eupatoryi i wzięcie masztu Małachow poprawiły sytuacyą aliantów. Na mocy zawartéj konwencyi, Turcy pod Eupatoryą będą żywieni przez komisaryat angielsko-francuzki. Bitwa pod Eupatoryą poprawiła w Paryżu i Londynie opinię o waleczności Turków.

Jenerał Wedell wróci dopiéro jutro do Paryża. Jeżeli rządowe dzienniki niemieckie nie popełnią niedyskrecyi, dowiemy się o tém co przywiezie jen. Wedell z korespondencyi *Indépendance* Y. Tutaj nikt nic nie wie i nikt już o nic nie pyta. Sekret polityki europejskiéj zawiera się w saméj radzie ministrów, jeżeli nie w osobie samego Cesarza. Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych unikają świata i stają się odludkami *ex officio*. Dotąd położenie Prus względem zachodu nie mogło być gorszém, położenie to jeszcze się w tych dniach pogorszyło, z powodu uroszczeń Prus w przedmiocie fortec Rzeszy niemieckiéj. Niepodobna ukrywać, że obóz buloński i armia wschodnia pod marszałkiem Magnan są wymierzone przeciw Prusom. W takiém położeniu rzeczy instrukcye jakie przywiezie jen. Wedell, instrukcye ostateczne, nie mogą tylko obudzać słuszną a wielką ciekawość.

Interpelacya lorda Berners i odpowiedź lorda Granville w parlamencie angielskim, wyświeciły politykę Anglii w materyi handlu neutralnego. Anglia zarzuciła tego razu dawne zasady w tym przedmiocie, a przyjęła zasady francuzkie dla tego, że niechciała dać powodu narodom neutralnym a handlowym do łączenia się z sobą w obronie wolności pawilonu, pod niebezpieczną dyrekcyą Stanów Zjednoczonych. Przyjęta polityka przez Anglią wytrąciła broń z ręki Holandyi, Belgii i innych morskich narodów i sprawiła, że podszepty Rosyi i Stanów Zjednoczonych stały się próżnemi.

Paryż 10 marca.

Sapery zaczynają zakładać obóz pod Saint Maur dla dwóch dywizyj grenadyerskich, rodzaju młodéj gwardyi. Ruch wojska jest zawsze wielki. Francya nie będzie mogła wyprowadzić z Rzymu tyle wojska ile sobie zamierzała. Ojciec święty, niespokojny o zamiary knowane przez mazzinistów, zażądał aby załogi francuzkie i austryackie były pozostawione w państwie rzymskiém w ich obecnéj sile. Jen. Pontdières został przywołany z Rzymu do Paryża dla objęcia komendy nad zakładem gwardyi. O ambarkacyi korpusu piemontskiego, niema jeszcze nic pewnego. Jeżeli Napoleon III. pojedzie do Krymu, co zależy od wiadomości z Wiednia, zdaje się że ambarkacya korpusu piemontskiego powinna wyjazd jego poprzedzić. Cesarz udając się do Krymu *pour porter le grand coup*, musi mieć pod ręką środki ku temu.

Giełda zafrasowana projektowanym wyjazdem Cesarza, nie wie czego się trzymać. Wolałaby aby Cesarz już wyjechał i aby zdrowym coprędzéj powrócił. Napoleon III. jest jedynym filarem dzisiejszéj Francyi. Pod tym filarem Francya żyje swobodnie, przyjemnie i prawie wolnie. Dzienniki, dla tego że są czytane przez massy są trzymane w ryzie, ale wolność indywidualna coraz więcéj zyskuje, a książki mogą zawierać niemal co się autorom podoba. P. Villemain może ogłaszać w téj chwili następny tom swych wspomnień, traktujący o epoce stu-dniowéj.... Nie jeden powtarza dzisiaj wyrazy D'Israelego, według którego rząd absolutny a cywilizacyjny jest ideałem rządowym, ale każdy dodaje, że ideał ten zależy od dobroci i trwałości narodowego filaru. W téj chwili, Francya pomimo wojny, jest najszczęśliwszą z europejskich narodów. Cesarz zawsze popularny, przejeżdża albo przechadza się swobodnie po Paryżu. Onegdaj przechadzał się w Tulieryach z laską w ręku w towarzystwie jenerała Roguet. Giełdziści mówią jeszcze wiele o katastrofach finansowych, które miały nawet dotknąć p. de Morny. Trudno temu uwierzyć. To tylko jest pewna, że dwóch Rosyan straciło ogromne pieniądze i że meklery musieli za nich zapłacić 500,000 fr. Ci Rosyanie odbierając najpewniejsze wiadomości z Petersburga o konieczności dalszéj wojny, grali na spadek renty, ale byli zaskoczeni przez śmierć swego Cesarza. Gra Rosyan będących w styczności z wielkiemi figurami petersburgskiemi, wyświeca widzenie polityków rosyjskich. — Minister Fould zdał sprawę z obecnego stanu robót około Luwru z którego się pokazuje, że w tym olbrzymim gmachu będą się mieścić: ministerya stanu i spraw wewnętrznych i dyrekcya telegrafów, nie licząc koszar dla stu gwardzistów, gidów i dwóch batalionów gwardyi.

Nowy biskup *in partibus infidelium* Sibour złożył przysięgę w ręce Cesarza. Duchowieństwo nie pochwala wyniesienie tego kapłana i widzi w tém nepotyzm. Arcybiskup paryzki kazał odprawić mszę za dusze załogi fregaty „la Semillante“ i robić kwestę na rzecz rodzin tych, którzy tak nieszczęśliwie zginęli, między któremi miał się znajdować jeden kapłan z Krakowa, który bawił w Paryżu od kilku lat i był wysłany na wschód przez rząd francuzki w charakterze kapelana. — Jeszcze jest dosyć zabaw w domach cudzoziemsko-protestanckich. W domach tych zabawy ustają dopiero po półpościu. W domach katolickich panuje cisza postowa. Religia robi w Paryżu taki postęp, że wywieszony został na jednéj ulicy szyld oznajmujący postne obiady... po 6 fr. Biedny lud pości tego roku z musu, bo mięso jest drogie, nie brakuje doradzców pracujących nad wprowadzeniem w konsumpcyą publiczną mięsa końskiego. Duchowni i ekonomiści prowadzą z sobą polemikę z tego powodu: pierwsi sprzeciwiają się nowości opierając się na jednym dekrecie papiezkim, który uznał mięso końskie za obrzydłe, a drudzy przypominają że w starożytności konie były składane w ofierze bogom.

Téj wiosny nie będzie opery włoskiéj w Londynie, z przyczyny publicznéj żałoby i z powodu, że dla podniesienia świetności wystawy przemysłowéj Paryż ją u siebie przez cały bieżący rok zatrzyma. Paryżanie straszą się napływem cudzoziemców i są przekonani że ujęci przyjemnością miasta, wielu z nich na zawsze w nim pozostaną. Ze smętnego Londynu podróżni coprędzéj uciekają, kiedy z Paryża trudno się wydobyć.

Pogrzeb śp. Celiny z Szymanowskich Mićkiewiczowej odbył się onegdaj przy wielkim zebraniu rodaków i cudzoziemców. Zwyczajem polskim, Adam Mićkiewicz znajdował się na nim ze swemi dziećmi i rzucił na trumnę zmarłéj małżonki garść ziemi rodzinnéj.

Lwów 10 marca. Z okazyi szczęśliwego rozwiązania Jéj Mości Cesarzowéj ofiarował lwowski adwokat krajowy p. doktor Marceli Tarnawiecki, pięćprocentową obligacyę długu państwa ddto. 1 marca 1848 nr. 220,189 na sto złr. m. k. z dwunastą sztukami kuponów prowizyi począwszy od 1go września r. b. na rzecz domu roboty mającego się założyć we Lwowie.

Ten szczodrobliwy dar podaje się z najczulszem podziękowaniem dla szlachetnego dawcy do wiadomości publicznéj.

Wiedeń 13go marca. Na mocy najwyższego rozporządzenia dwór cesarski przywdziewa żałobę dziesięciodniową od dziś począwszy, po hr. Molina (Don Carlos). Żałoba ta noszoną będzie wśród żałoby po Cesarzu Mikołaju.

— Jutro rozpocząć się mają konferencye, od których zawisł pokój lub wojna powszechna. Hr: Buol i baron Prokesch Osten, baron Bourquenay; lord John Russell i lord Westmoreland; książę Gorczaków i p. Tytow; Arif effendi reprezentować będą pięć mocarstw, między któremi sprawa sporna się toczy. Gdyby się powiodło stałe ułożyć na téj konferencyi podstawy pokoju co nastąpićby mogło jedynie przez interpretacyę zgodną czterech punktów, wówczas przyszłoby może do zawieszenia broni. Wszelako zanim rozprawy dadzą się wprowadzić na drogę porozumienia, lada wypadek wojenny, druga może nawet depesza tatarska mogą zmienić widzenie rzeczy jednéj lub drugiéj strony i rozbić wszystkie układy. Zawieszenie nawet broni w dzisiejszym stanie rzeczy nie byłoby tak łatwe jak w innéj wojnie, bo wojska sprzymierzone nie mogłyby w ciągu niego dokopywać się ku twierdzy, gdy tymczasem Rosyanie mieliby wolność wzmocnienia się w obrębie fortyfikacyjnym. Zatem łatwiéj byłoby można

---

byśmy okres umiejętnéj, przez akademią krakowską krzewionéj w Polsce medycyny, od założenia téj szkoły aż po koniec panowania Zygmunta III., lub nawet Władysława IV. przeciągnęli. Od tego czasu medycyna bierze smutny udział w ogólnym upadku nauk i kraju, i cuci się dopiero za Stanisława Augusta. Na ten punkt zwrotny zgoda zupełna.

W opisie okresów trzymał się autor następnego porządku: dał naprzód obraz ogólny okresu, opisał stan instytutów naukowych i wykładanych w nich nauk, skreślił potem panujące w tym czasie choroby, o ile pamięć takowych dochowała historya, podał rys krótki systematów tak patologii jak terapii, obznajmił nas nareszcie w sposób staranny i obszerny z pracami naukowemi, a często i żywotem lekarzy naszych, dzieląc tę ostatnią, najrozleglejszą zwykle część pisma swojego na rozdziały: medycyny, chirurgii, położnictwa, fizyologii i weterynaryi.

Nie możemy dosyć wychwalić pilności i starania, z jakiemi autor zebrał ogrom materyałów do pracy swojéj. Umiemy cenić trudności, których doznać musiał. Badania naukowe o literaturze naszéj są daleko mozolniejsze, jakby się to komu zdawać mogło, są daleko mniej dostępne u nas, jak gdziekolwiek w oświeconéj Europie. Spustoszenie i wywiezienie bibliotek publicznych, rzadkość zbiorów prywatnych, trudność przystępu do nich, obojętność posiadaczy książek na zgłaszania się piszących, zupełny brak ognisk naukowych, jakoto akademii i towarzystw umiejętności, zrobiły u nas wszelkie przedsiębiorstwo literackie rzeczą odosobnionych i nader uciążliwych wysileń osobistych. Chwała tym, co tak wielkim przeszkodom ustraszyć się nie dają. Dr Gąsiorowski nie tylko że miał tę odwagę, ale nadto zwyciężył zawady, i tak wyczerpującem przedmiot obdarzył nas dziełem, że choć to i owo znaleść się jeszcze może, nowe odkrycia nie będą już znaczne i nie odejmą jego pracy należnéj zasługi. Ale też za to wpadł w błąd w prost przeciwny:

Bojąc się opuszczeń, przesadził często przytoczeniami. Każdy co pisał coś ważniejszego, wie dobrze, że kiedy od prac przygotowawczych do działania przyjdziemy, zaledwie jedną dziesiątą użyć można spisów i notatek, które się wszystkie przy czytaniu ważne i konieczne wydawały. Niektóre po bliskiem rozpatrzeniu rzeczy tracą zupełnie wagę, inne zachowują ją wprawdzie, ale nie są warte obszerniejszej wzmianki, służą tylko do uwydatnienia ogólnego obrazu i często kilkoma słowy wyczerpnąć się dają. Nie tak autor sądził. Nie chcemy ubliżać pracy jego, mocno jednak przekonani jesteśmy, że wiele szczegółów, które w tekscie, a nawet tylko w przypiskach umieścił, bezpiecznie mogły pozostać w notatkach.

Dokładność autora w spisie prac lekarskich, w ostatnim zwłaszcza okresie, tak była wielka, że ją posunął aż do rozpraw doktorskich przeszłorocznych. Tym sposobem tom 3ci zgrubiał do 710 stronnic, a z okresu VIgo i na tom 4ty materyałów jeszcze zostało. Nie sądzimy, aby taka drobiazgowość pożyteczna była dla historyi. Przyjemnie to może być niejednemu, że tanim kosztem przejdzie do nieśmiertelności, ale zapewne nie bardzo miło tym, których ważna praca znajdzie się obok najlichszej rozprawki. O miejsce urodzenia Homera kilka niegdyś miast spierało się w Grecyi. Szczęśliwszych lekarzy tegoczesnych autorów od tego niebezpieczeństwa, powiedzmy lepiej zaszczytu, stanowczo obronił. Pomijając nawet zbyteczność takiej ostrożności w największej liczbie przypadków, zwróćmy tylko uwagę na to, w coby się zmieniła literatura, gdy prawnikom przyszło na myśl spisywać swoich auskultatorów, a przynajmniej doktorów obojga prawa; księżom doktorów teologii, profesorom doktorów filozofii i t. p.

Nierozumiemy dosyć znaczenia paragrafów, na które podzielone są żywoty i pisma lekarzy. Pod jednym paragrafem znajdujemy raz jedno tylko nazwisko, to znowu kilka lub kilkanaście. Zależałoby to od ważności, jaką autor osobom i dziełom ich przypisuje? czy też jest tylko odległości wymiarem? Nie przypuszczamy żadnego z tych domysłów; drobny ten jednak zarzut do ważniejszego nas prowadzi. Nie możemy dopatrzeć się myśli wiążącej w pewien porządek tyle *tytułów* i *nazwisk*. Wymienieni lekarze nie idą po sobie ani porządkiem chronologicznym, ani porządkiem miejsca, ani podług uniwersytetu gdzie nauki pobierali, ani wreszcie podług ważności prac swoich, zgoła bardzo ich trudno bez pomocy spisu wynaleźć. Ustawienie pod rubryki medycyny, chirurgii, akuszeryi etc. i tę jeszcze za sobą pociąga niedogodność, że jedno nazwisko, a często i też same szczegóły dwa i więcéj razy powtarzają się. Lepiéj było, myślimy, przy ogólnym rzucie oka na pojedyńcze gałęzie sztuki lekarskiej, wymienić najważniejsze dzieła, które się do posunięcia téj części nauki w Polsce przyłożyły, a później w jakimkolwiek, byle stałym porządku wyszczególnić wszystkie nazwiska wraz z ich dziełami, kiedy się tak już koniecznie autorowi podobało.

W częstych powtarzaniach jednych i tych samych przytoczeń znać pewne zaniedbanie i pośpiech. Bylibyśmy jednak woleli żeby dzieło jego wyszło było kilka miesięcy później, niż że nosi na sobie cechę pośpiechu i niewykończenia. A nieszczęściem cecha ta wszędzie przebija. Widać ją szczególniej we wstępach i charakterystykach rozdziałów i epok, a wszakże od tych części dzieła, w których jedynie malować się może stanowisko, widoki i indywidualność autora, w których się streszcza wątek przedmiotu i obraz jego odbija, wymagać mamy prawo więcej jędrnéj ścisłości, większej głębokości sądu i wytrawniejszego zdania. Szczególnie uderza nas niedostateczność rozdziałów ogólnéj historyi poświęconych. Nie żądamy oczywiście, żeby nam pan Gąsiorowski pisząc historyą medycyny polskiej, podał zarazem w skróceniu dzieje medycyny powszechnéj.

Ograniczenie w takim razie jest chwalebne i konieczne. Ale wymagać musimy, iżby obraz ogólnego postępu nauki tak był dokładny i jasny, aby mógł służyć czytelnikom za miarę do sądzenia wiadomości i zasługi lekarzy naszych, jak również życzylibyśmy sobie, iżby autor wziął pod tym względem kierownictwo opinii publicznéj, dzieła i czyny lekarzy polskich do skali ogólnéj wiedzy medycznéj przykładając. Może być, że tym sposobem mniej pochlebne powzielibyśmy zdanie o sobie: cóż ztąd, byle prawda i jéj znajomość zyskały. Zresztą trudność narodowego położenia aż nadto nas usprawiedliwia. Tymczasem wiadomości z dziejów medycyny nader są szczupłe, często do wyliczenia kilkunastu nazwisk i kilku sucho wspomnionych faktów ograniczone, rozbiór zaś dzieł polskich lekarzy raczéj opisowy, niż krytyczny. Autor gdzie może posługuje się chętnie zdaniem Tygodnika lekarskiego, Rocznika wydziału lek., a nawet niefachowych źródeł, jako to Bentkowskiego, Ossolińskiego, Wizerunków i roztrząśnień naukowych i wtedy obszerne robi wyjątki; we własnym sądzie jest skąpy i raczéj nam przytoczenia, jak samodzielny obraz daje. Chwalebne od téj metody wyjątki przywiedziemy poniżej.

Nie mniéj zaniedbany jest styl i wykład autora. Z boleścią spoglądamy od dawna na skażenie czystości i harmonii mowy naszej, w pismach zwłaszcza ludzi fachowych. Diwić się temu trudno. W obcym języku wszystkie po szkołach i uniwersytetach pobierając nauki, w obcym składając examina, zkądże mają nabrać pojęcia o okrągłości peryodów, o słów doborze, zgodnym dźwięku pojedyńczych części zdania i wytworności wyrażeń? Z témwszystkiem, od autora, co miał przed oczyma dzieła literatury Zygmuntowskiej, co czytał pisma Oczka i Petrycego, więcej pod tym względem mamy prawo, niźli od innych wymagać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

myśleć o pokoju gdyby jedna lub druga strona poniosła niepowetowaną klęskę i uznała się niejako pobitą. Wreszcie od postawienia przez konferencyę punktów przedugodnych pokoju aż do zawarcia jego dużo rzeczy przyszłoby załatwić. Trudności te są właśnie powodem, iż nie masz tu wiary w pomyślny skutek konferencyi, lubo wszystkie pięć państw w niéj udział biorących, pragną pokoju. Lecz wojna ta ma to do siebie szczególnego, iż żadne z państw prowadzić jéj nie miało zamiaru i nie myślało posunąć się daléj jak do demonstracyi i pogróżki, ale wypadki mocniejsze od ludzi.

— Nowomianowany minister skarbu bar. Bruck, objął w dniu wczorajszym urzędowanie. Potym znakomitym dyplomatycznym i administracyjnym talencie jego, spodziewają się stanowczych reform w téj najważniejszéj gałęzi publicznego zarządu, lubo nietajne nikomu trudności z jakiemi co krok spotykać mu się przyjdzie.

— Książę Gorczakow złożył w dniu wczorajszym N. Panu nowe listy wierzytelne potwierdzające go na posadzie posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra.

— Depesza czerniowicka która zapowiedziała wejście wojsk austryakich do Besarabii i tyle narobiła hałasu, nie została niczem potwierdzoną, i nie masz wątpliwości że polegała na fałszywem zrozumieniu jakowego rozkazu rosyjskiego. W ogóle depesze bióra czerniowieckiego albo nie mają żadnéj wagi, albo są błędne, co pochodzi z zupełnéj nieznajomości jak się zdaje stosunków rosyjskich. *Gaz. Krzyżowa* mniema, że depesza ta polega na błędnem zrozumieniu jakiego rozkazu wydanego przez komendę rosyjską, a *Ost. Deutche Post* sprowadza ją nawet do źródła, i podaje następujące rozporządzenie, które dało do niej powód: Książe Gorczakow wydał w tym dniu (3 marca) rozkaz dzienny w Kiszeniewie, w którym donosi wojsku, iż w skutku zamianowania swego naczelnym wodzem wszystkich wojsk południowej Rosyi, opuszcza Kiszeniew i udaje się do Odessy gdzie główną kwaterę mieć będzie. Zarazem zawiadamia mieszkańców że za kilka dni drugi korpus armii pod jen. Czeodajewem przechodzić zacznie przez Kiszeniew i nakazuje poczynić wszelkie przygotowania do jego przyjęcia. Zarazem nakazano założyć nowe magazyny za Dniestrem. Ks. Gorczakow przez zamianowanie swoje obejmuje tę samą władzę jaką w zeszłym roku dzierżył ks. Paskiewicz w armii południowéj.

— *O. D. Post* pisze: Dowiadujemy się, że konferencye otwarte będą przez hr. Buola mową, na którą lord John Russell odpowie. Zaraz na pierwszém posiedzeniu wręczone zostaną pełnomocnikowi rosyjskiemu nowo określone cztery punkta, na które się pełnomocnicy Austryi i państw zachodnich zgodzili, z żądaniem, aby najdaléj w ciągu trzech dni przedłożono propozycye strony przeciwnéj. Jedén z członków konferencyi wniesie żądanie, aby rozprawy konferencyi trzymane były w jak największéj tajemnicy i aby unikano wszelkiego rodzaju publikacyi przez pisma publiczne.

— *Gazeta powsz.* donosi z Przemyśla z d. 3go marca za rzecz pewną, iż z wiarogodnego źródła wyszła tam wieść, że J. C. Mość uda się w Maju do Galicyi dla przeglądu wojsk, mianowicie zaś pułków jazdy po właściwych ich stanowiskach.

— N. Pan polecił naczelnéj komendzie wojsk, aby lekarzom cywilnym, którzy po za obrębem własnego miejsca pobytu użyci będą do służby lazaretowéj w Galicyi, oprócz wynagrodzenia kosztów podróży tam i napowrót, tudzież kwatery w naturze na czas służby, wypłacaną była dyeta 4 złr. dziennie dla doktora medycyny, a 2 złr. dla chirurga, tudzież, aby zapewniono lekarzy tych, iż w razie śmierci którego z nich czy to w ciągu służby, czy w skutku jéj, wdowy i sieroty pozostałe otrzymają łaskawy chleb.

Rossya.

Inwalid Ruski z d. 6 marca zamieszcza nowy rozkaz dzienny z d. 19 lutego (3 marca) wydany do gwardyi i korpusu grenadyerów, a który brzmi:

Podobało się niezbadanym wyrokom Boga nawiedzić nas wszystkich wspólném zmartwieniem. Pozbawieni zostaliśmy ojca, dobroczyńcy, pana naszego Mikołaja Pawłowicza. Z sercem przepełnionem bólem, miłością synowską i pamięcią dobrodziejstw Mojego niezapomnianego Ojca i Cesarza, uwiadamiam wojska korpusów gwardyi i grenadyerów o tym smutnym wypadku i przekonany jestem, że wszystkie stopnie tych wojsk znając ojcowską troskliwość i ciągłe około nich starania Władcy i Ojca Mojego, uczują wespół ze mną wielką stratę naszą i dzielić będą wraz ze mną wspólną boleść, która nas tak niespodzianie dotknęła. Jak dalece wojsko bliskiém było serca spoczywającego w Bogu Cesarza Mikołaja Pawłowicza i jak je Cesarz kochał, dowodem tego ostatnia wola Mojego Ojca, w któréj między innemi mówi:

„Dziękuję wiernéj mojéj gwardyi, która w r. 1825 ocaliła Rosyę, dziękuję walecznéj i wiernéj armii i flocie; proszę Boga, aby utrzymywał w nich ciągle tę samą dzielność, tego samego ducha, jakiemi się podemną szczyciły. Dopóki duch ten utrzymywać się będzie, pokój cesarstwa zabezpieczonym jest na zewnątrz i na wewnątrz, a wtedy biada nieprzyjaciołom onego! Kochałem moje wojska jak moje dzieci, starałem się o ile tylko mógłem o polepszenie ich losu! jeżeli nie wszystko mi się powiodło, to nie z braku chęci, ale że albo lepiéj nie umiałem, albom też nie mógł.“

Głęboko wzruszony tą niezagasłą miłością Monarchy do wojsk gwardyi i grenadyerów, w których szeregach Ja — a miło Mi to wspomnieć — 17 lat służyłem, pospieszam dopełnić ostatniéj woli Mojego w Bogu spoczywającego ojca, i przekonany jestem zupełnie, że będzie ona wojskom służyć za oznakę licznych prac i ojcowskiéj opieki Monarchy wiekopomnéj pamięci godnego, i że staraniem tych wojsk będzie usprawiedliwić nadzieje, któremi przepełnione było serce Monarchy w ostatnich minutach życia jego. Oddając przy téj sposobności zupełną sprawiedliwość gorliwym i pełnym poświęcenia usługom moich najbliższych współpracowników, za których niezmordowaném staraniem doznawałem ciągle przychylności spoczywającego w Bogu Cesarza — dziękuję szczerze panom dowódzcom korpusu rezerwowego gwardyi jazdy i piechoty jenerałowi jazdy Strandmannowi i jenerałowi adjutantowi Sumarakowowi; dotychczasowemu dowódzcy korpusu grenadyerów jen. adj. Płautinowi; dowódzcy wojsk stojących w Petersburgu i okolicach jen. adj. Arbuzowowi; szefowi sztabu jen. adj. Witowtowi; szefowi artyleryi i inżynieryi, panom szefom dywizyj, dowódzcom brygad i pułków, tudzież wszystkim panom jenerałom, sztabsoficerom i oficerom pomienionych korpusów. Niższym stopniom okazane ma być moje serdeczne podziękowanie. Rozkaz ten dzienny ma być odczytany wszystkim rotom, szwadronom, batalionom i wszystkim innym częściom wojsk w obecności sztabsoficerów i oficerów. *Aleksander.*

— *Gazeta Nowopruska* pisze: Po dziennikach wzmiankowano, iż naczelnik czerkieski Szamil prosił Cesarza Mikołaja o wypuszczenie syna jego, który służy w cesarskim korpusie paziów. Rzecz się ma następnie: W zeszłym roku księżna Czarawaddy (zapewne Czawczawadże) wraz z innemi damami wziętą została przez Czerkiesów w niewolę i uprowadzoną w góry. Gubernator tyfliski i inne znakomite rodziny Czeczeńców udały się do Szamila ofiarując mu znaczne wykupno za uprowadzone damy, tudzież wypuszczenie na wolność kilku Czerkiesów wziętych jeńcem przez Rosyan. Szamil odpowiedział, że niczego nie żąda, prócz uwolnienia syna swego, który od 11go roku życia trzymany jest w Petersburgu i w szkole paziów cesarskich staranne pobiera wychowanie, niezmieniwszy wyznania mahometańskiego. Cesarz Mikołaj zostawił młodomu Szamilowi do woli, czy zechce wrócić do ojca i ośmiu wysokim damom rosyjskim przynieść tym sposobem wolność, czy też w Petersburgu pozostać pragnie. Młodzieniec czerkieski przystał na żądanie ojca, albowiem między towarzyszami jego było dwóch paziów, których matki dostały się w niewolę czerkieską. Szlachetny ten czyn tak dalece podobał się Cesarzowi, że kazał młodemu Szamilowi stawić się do raportu i udarował go. Czerkies opuścił ze łzami w oczach i uczuciem głębokiéj wdzięczności Petersburg, a wypuszczenie dam rosyjskich nastąpiło w styczniu tego roku.

Królestwo Polskie.

Czytamy we wszystkich dziennikach warszawskich: Dnia 10 b. m. w kościele św. Krzyża, dopełniali przysięgi na wierność Najjaśniejszemu Aleksandrowi II, Cesarzowi Wszech Rosyi królowi polskiemu, i Jego Cesarskiéj Wysokości Cesarzewiczowi Wielkiemu Księciu następcy tronu, w obecności JW. rze. rad. stanu Muchanowa, kuratora okregu naukowego warszawskiego, uczniowie wszystkich szkół rządowych.

Stósownie do najwyższego manifestu, przysięga na wierność poddaństwa Najjaśniejszemu Cesarzowi i samowładcy Wszech Rosyi, królowi polskiemu Aleksandrowi Mikołajewiczowi i Jego Cesarskiéj Wysokości Najjaśniejszemu Cesarzewiczowi następcy tronu, Mikołajowi Aleksandrowiczowi, od wszystkich bez różnicy stanu mieszkańców płci męzkiéj, dnia 11go b. m. o godzinie 9téj zrana, przyjmowaną była w kościele parafialnym na Pradze. Następnie zaś przysięga ta odebraną będzie od mieszkańców wyznania: 1) Prawosławnego, w Soborze św. Trójcy dnia 12 marca o godz. 9téj zrana. 2) Rzymsko-katolickiego w kościołach parafii: a) Św. Jana, b) Panny Maryi, c) św. Krzyża, d) św. Aleksandra, e) św. Karola Boromeusza, 12 marca. 3) Grecko-unickiego w kościele XX. Bazylianów, 13 marca. 4) Ewangelicko-augsburgskiego w kościele tegoż wyznania, 13 marca. 5) Ewangelicko-reformowanego w kościele tegoż wyznania, 13 marca. 6) Mojżeszowego w Synagogach: z cyrkułów 1, 3, 9, 10 i 11, stanowiących 1szy okrąg, pod Nr. 2645 przy ulicy Sowiéj, z cyrkułów 2, 5 i 6, stanowiących 2gi okrąg, pod Nr 2410 11 przy ulicy Nowolipie, z cyrkułu 4go stanowiącego 3ci okrąg, pod Nr. 1822 przy ulicy Koźléj, z cyrkułów 7 i 8, stanowiących okrąg 4ty, pod Nr. 977 przy ulicy Gnojnéj, 14 marca. 7) Od mieszkańców wyznań niemających w Warszawie swoich świątyń, w sali zwykłych posiedzeń magistratu, 15go marca. Uprzedza się, że ci z mieszkańców miasta, którym służy prawo noszenia munduru, mają przybyć dla wykonania przysięgi w pełnym uniformie.

— Jan Kozerski, obywatel ziemski gub. warszawskiéj, za przestępstwo polityczne skazanym został na konfiskatę majątku; wzywa się wszystkie osoby, ażeby z pretensyami swemi do jego majątku, zgłosiły się stósownie do przepisów.

— *Kreuzzeitung* donosi z Warszawy pod dniem 10 marca:

Jen. por. Jefimowicz, który w sobotę 3go o godz. 4téj popołudniu wyjechał był z Petersburga z najwyższym manifestem, przybył do Warszawy 7go późno wieczorem. Nazajutrz, zatem onegdaj wszystkie dzienniki tutejsze podały ten manifest, a od wczoraj wychodzić poczęły z obwódką żałobną. Onegdaj naprzód książę namiestnik a potem cały sztab jlny, wszyscy wyżsi oficerowie i urzędnicy czterech pierwszych klas wyznania greckiego, składali w katedrze greckiéj św. Trójcy przysięgę na wierność J. C. Mości Cesarzowi Aleksandrowi II i Cesarzewiczowi następcy tronu. W tym samym czasie w katolickiéj katedrze św. Jana przyjmowano też samą przysięgę od wyższych urzędników religii katolickiéj. Wszystkie wojska stojące w Warszawie przysięgały także już onegdaj przed komendami swemi. Dziś dopełniono tego samego aktu z urzędnikami wszystkich władz i klas w kościołach parafialnych i klasztornych najbliższych biór ich. Jenerał Jefimowicz był zarazem oddawcą własnoręcznego pisma cesarskiego do księcia Paskiewicza, w którem Cesarz Imć w nader łaskawych wyrazach zapewnia marszałka o zupełnéj swojéj łaskawości i prosi go, aby przychylność tak długo i trwale udowodnioną zmarłemu Monarsze przelał na jego następcę. List ten tłumaczy powody bardzo pochlebne dla namiestnika, które skłaniają Cesarza, iż odwiedzi go w Warszawie, zamiast coby go miał wystawiać w téj porze roku i niedługo po powrocie na uciążliwości ponownéj podróży. Jen. adjutanci cesarscy hr. Wincenty Krasiński i Diaków, którzy prosili telegrafem o pozwolenie złożenia osobiście hołdu nowemu Cesarzowi, wyjechali już onegdaj do Petersburga. Wszyscy gubernatorowie cywilni i wojenni królestwa wezwani są do Warszawy, częścią dla złożenia przysięgi, częścią zaś dla odebrania nowych jakich rozkazów. Jen. por. Tuczek dotychczasowy komendant miasta Warszawy objął na rozkaz namiestnika tymczasowy urząd jen. gubernatora wojennego zawakowany w skutku wyjazdu jen. hr. Rüdigera. Wiadomo, że hr. Rüdiger sprawował tylko tymczasowo ten urząd jako zastępca ks. Gorczakowa głównodowodzącego armią południową, i zapewne godność ta obsadzoną teraz zostanie stanowczo.

Turcya

Między Anglią i Francyą zawartą została umowa tycząca się połączenia telegrafem Bukaresztu i Warny. Ratyfikacya téj umowy nastąpiła 28 lutego r. b. Główne jéj warunki są następujące: Między Bukaresztem i Warną poprowadzoną ma być linia telegraficzna przez Ruszczuk, Sylistryę i Szumlę, tak, iżby linia ta złączyła się z telegrafem austryackim w Bukareszcie. Rząd francuzki zajmuje się jéj założeniem, a rząd angielski zwróci połowę kosztów. Ajenci i urzędnicy francuzcy odbywać będą nadzór i służbę telegrafów za zwrotem przez Anglię połowy kosztów administracyi. Przed wszystkiemi innemi depeszami pierwszeństwo mają depesze rządowe obu krajów i depesze od dowódzców wojsk sprzymierzonych, a oba rządy pod tym względem zarówno winny być traktowane; przy czém jeżeli przesyłka idzie daléj, depesze jedne lub drugie na przemian przesyłane być winny. Podobnież będzie się miała rzecz z prywatnemi depeszami francuzkiemi i angielskiemi. Wszystkie depesze tak rządowe jak prywatne mają być podług wspólnéj taryfy opłacane, a potem dochód między oba państwa dzielony.

Kraje Czarnomorskie.

Wiadomości z teatru wojny dochodzą do 4 marca. Ruch w obustronnych obozach z każdym dniem znaczniejszy, a ze strony Rosyan sposobią się do zasłonienia twierdzy od północy przeciw korpusowi tureckiemu, gdyby tenże od strony Eupatoryi miał przedsiębrać działania. Lubo zepsucie dróg nie dozwala większych dywersyj, ale zdaniem znawców Omer Pasza będzie musiał niezadługo zmienić odporne działania swoje na zaczepne. Dowozy mułów, koni, powózek odbywają się bezustannie, a wódz turecki korzystając z doświadczenia sprzymierzonych wodzów, zaopatrywał się dostatnio we wszystkie potrzeby. Od południa roboty oblężnicze nie idą znów tak spiesznie jak przedtém, bo rozcieki przeszkadzają, wszelako jen. Niel posunął okopy aż do Czarnéj rzeki. Powszechna ciekawość jest zwrócona na to, jakie wrażenie uczyni na umysłach wojsk w Krymie wiadomość o śmierci Cesarza Mikołaja.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 15 marca. Zaraz z początkiem przyjaznéj pory roboty około kolei żelaznéj między Oświecimem a Trzebinią rozpocząć się mają z pośpiechem, aby kolej ta w jak najprędszym czasie stanęła. 5000 robotnika użytych będzie do téj drogi.

— Wczoraj to jest we Środę wieczorem umarł Hilary Meciszewski obywatel tutejszy, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, przeżywszy lat 53.

— Dyrekcya Górno-szląskiéj kolei żelaznéj we Wrocławiu ogłosiła na dniu 10 marca, iż po usunięciu wszelkich przeszkód w przesyłce towarów na c. k. kolei wschodniéj (krakowskiéj), przesyłki regularnie do Krakowa odchodzić będą.

— *Gazeta Poznańska* (niemiecka) wzięła była na seryo doniesienie naszego korespondenta berlińskiego w Nr. 50 *Czasu* o wysnowaniu politycznych wniosków z tego, że p. Tytow stanął (wówczas) w Berlinie w „British Hôtel“, a lord Russell w „Hôtel de Russie“. Przypadek zrządził, że w Wiedniu gorzéj jeszcze teraz wypadło, bo jenerał rosyjski bar. Lieven stanął u Munscha drzwi we drzwi z lordem Russellem. Wiadomość tę podajemy z wszelką ostrożnością, bo *Gaz. Pozn.* niem. gotowa nas posądzić, iż umyślnie o tém donosim, aby zwrócić uwagę czytelnika na to, co zajść może w świecie politycznym, jeżeli się lord z jenerałem na kurytarzu spotkają.

— Z listu odebranego z Paryża od jednego z naszych znajomych, podajemy następujące ustępy: . . . .

„Małżeństwo młodszego syna ks. Czartoryskiego, ks. Władysława z córką królowéj Krystyny i ks. Rianzares, świat paryski uważał za swoją własność, to jest, uważał je za *évènement du jour*, a przeto jak wiesz za wypadek, którym się wiele zajmować i o którym wiele mówić mu przystoi. Mówił też wiele i zajmował się jeszcze więcéj. Dla jednych było to świetne małżeństwo, dla drugich tak zwane *d'inclination*; jedni w niém upatrywali dobry interes, drudzy byli niekontenci, przypominając świeże oskarżenia, jakie ciążą na królowéj Krystynie; byli tacy co podpisali intercyzę, byli i inni co wezwani na świadków, bez ceremonii odmówili. Jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził, zawsze jednak świat paryski miał słuszność, uważając małżeństwo to za wypadek jak powiedziałem chwilowy. . . .

„Ślub, jak wiesz z dzienników a nawet z *Monitora*, odbył się 1go marca u królowéj Krystyny w *Malmaison*, a wieczorem była recepcya w hotelu *Lambert* — ale co za recepcya! Trzy tysiące osób (i to osób doborowych) zjechało do mieszkania starych i młodych państwa. Wszystkie salony otwarte z otwartemi rękoma przyjmowały gości. Królowa matka niska, dobréj tuszy i mocno rumiana, w sukni swéj *moire antique* i diamentach, co ją swą wagą aż do ziemi gięły, przypominała owe drzewa pomarańczowe owocem obarczone, kiedy nań słońce afrykańskie świeci. Po salonach rodzicielskiego gmachu oprowadzał ją zięć. Za niemi szła sama panna młoda w sukni jakby z opalów, po któréj strugi koronek srebrzystych ciekły. Oczy czarne trzymała wedle przepisu uporczywie ku ziemi zwrócone, chowając wszystkie ich pociski dla szczęśliwego śmiertelnika, który je otrzymał w dożywotne posiadanie. Zresztą osoba jéj należy do tych, które potrzebują złotego piedestału. Daléj książę Rianzares i księżna Matylda, których świat paryski uważa za architektów tego małżeństwa; daléj książę Czartoryski ojciec z małżonką i trzy siostry panny młodéj, a daléj — daléj ćma orderów, szlif, gwiazd, wstęg, fraków haftowanych i niehaftowanych oślepiająca blaskiem i wszech-potęgą, zwijała się długim ogonem w pośród kwiatów, muzyki i gazowego blasku. Radość pałała na wszystkich twarzach. . . .

„Część tego świetnego orszaku spotkała się w tydzień późniéj tam gdzie się czasem spotykają potężni i słabi — u trumny nieozdobnéj, w któréj złożono żonę Mickiewicza. Sędziwy książe nieodstępował w téj ciężkiéj przeprawie sędziwego poety. Stał przy grobie i za rękę go trzymał. Piękny to był widok i rozrzewniający. . . .

„Lecz między świetnym ślubem a skromnym pogrzebem był ciekawy koncert, bo mówić ci nie potrzeba, że Paryż żyje w kontrastach. Ciekawy koncert sam przyznasz gdy ci powiem, że pani Viardot śpiewała po polsku. Dziwny ten fenomen, polska piosneczka w ustach tak sławnéj artystki, w ustach hiszpańskiéj *gitany*, miał w sobie coś bardzo pociągającego i udał się wybornie. Pierwowzór pani Sand *Consuelo*, śpiewała ze zwykłym sobie wyrazem dobroci i szczeroty, naprzód znaną piosnkę: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie“ — daléj „Szynkareczko kochaneczko bój się Boga stój“ — a nakoniec Mazurka Chopina bez słów, ot tak jak to u nas chłopi śpiewają — było to wszystko prześliczne! mianowicie, że polskie wyrazy wymawiała pani Viardot z szczególną harmonią i wiernością muzykalną. Resztę wieczora zapełniła grą znakomitą księżna M*** C***. Rzecz działa się w sali Herza. . . .“

— Dopiero poniedziałkowe gazety warszawskie zamieszczają biuletyny o chorobie Cesarza Mikołaja.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 15go marca:* — Metaliki 5-procn. $82\frac{3}{4}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $72\frac{1}{4}$. Metaliki 4-proc. $64\frac{1}{2}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $34\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $125\frac{3}{4}$. — Londyn 12 kr. 15. — Paryż $146\frac{3}{4}$. Akcye Bankowe 1012. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 15 marca. Bankn. aus. żąd. $89\frac{3}{4}$ płacą $89\frac{1}{4}$. — Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe żąd. 115 płacą 114. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35\frac{2}{3}$. Listy zast. pol. żąd. 101 płacą $100\frac{1}{2}$. — Listy zast. gal. żąd. $94\frac{3}{4}$ pł. $93\frac{3}{4}$. — Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski dnia 12 marca. Dukat holend. 5 złr. kr. 48. — Dukat ces. 5 złr. 53 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 6 kr. — Rubel ros. 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 55 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 94 kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 94 kr. 30

Kurs wiedeński z dn. 14 marca. Metaliki $82\frac{7}{8}$. Nowa pożyczka 72. — Akcye Banku wiedeńs. 1015. — Akcye kolei żelazn. półn. $193\frac{1}{4}$. — Agio od złota $30\frac{1}{2}$ od srebra $26\frac{3}{4}$. Oblig. uwoln. grunt. $72\frac{1}{2}$ — Pożyczka ostatnia narodowa $86\frac{1}{8}$.

Kurs wrocławski z dnia 14 marca. Banknoty austr. $80\frac{1}{12}$ ż. — Bank. polsk. $89\frac{3}{4}$ d. Listy zastaw. polsk. dawne 90 d. — now. 90 d. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{1}{3}$ d. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{4}$ żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska $81\frac{1}{2}$ d.

Przegląd polityczny.

Dzisiejsza poczta nie przyniosła nam nic nowego; wszystkie dzienniki zajęte wciąż podaniami szczegółów o śmierci Cesarza Mikołaja, lub uwagami nad wpływem tego zdarzenia na wypadki europejskie.

Ze wszech stron przybywają do Petersburga nadzwyczajni wysłańcy od dworów wszystkich europejskich nie zostających z Rosyą w wojnie.

Otwarcie konferencyj wiedeńskich znów o jeden dzień spóźnione. Nastąpić ono ma we Czwartek to jest dzisiaj; a jak *O. D. Post* mówi, spodziewają się przybycia jeszcze pełnomocnika nowego tureckiego Ali paszy.

Książę Pruski wyjechał do Coblenz. Król pruski wyjeżdża na parę dni do Drezna, gdzie królowa obecnie bawi.

Król duński ciągle od niejakiego czasu chory, jednak stan jego nie wznieca obawy.

Przyjechali od d. 14 do 15go marca.

HOTEL POLLERA. Schiekh Arthur c. k. oficer z Złoczowa. Cornello Angello właścic. ze Lwowa. Szymanowski Maurycy z córkami właśc. dóbr z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Arthur hr. Poniński dzierżawca dóbr z Druszków.

HOTEL SASKI. Feliks Bzowski z żoną posiad. dóbr z Galicyi. Adalbert Piasecki posiad. dóbr z Galicyi. Antoni Łącki dzied. z Polski. Teodor Błotnicki dzierż. z Galicyi.

WYKAZ

zmarłych chrześcian w mieście Krakowie, od dnia 1 do 10 marca 1855 włącznie.

433) Niemczykiewicz Magdalena wyrob. z Łobzowa lat 56, na zapalenie mózgu.
434) Złobiński Tomasz syn Andrzeja majst. prof. szews. 1 rok życia, w skutku niewczesnego porodu.
435) Czerniakowa Maryanna z Tow. Dobr. lat 59, na puchlinę brzucha.
436) Fleszyński Wojciech wyrobnik kamien. lat 29, na zapalenie mózgu.
437) Gruszczyńska Apolonia sierota w spit. ś. Łazar. 1 rok życia mająca, w skutku choroby zwanéj: nieżyt oskrzeli.
438) Tetezoncza Maryanna służąca stanu woln. lat 30 w skutku puchliny ogólnéj po zimnicy i zapalenia płuc w szpit. ś. Łaz.
439) Cichoszczonka Franciszka służąca lat 70, w skutku starości.
440) Agata córka Józefy Kozłowskiéj służ. na konwulsye.
441) Maj Maryanna wyrobn. lat 40, w skutku puchliny ogólnéj po zimnicy i biegunki.
442) Soltysikowa Apolonia wyrobnica lat 33, w skutku suchot.
443) Korbas Franciszek włóczęga lat 39, w skutku ogólnego wynędznienia.
444) Nowak Jan wyrobn. lat 51, na puchlinę.
445) Franciszek syn Waleryi Nękowskiéj 42 dni życia mający, na suchoty.
446) Skalny v. Merysiak Tomasz rolnik w areszt. krym. na chorobę Brigtha po zimnicy, lat 41.
447) Zygmuntowicz Feliks syn wyrobn. lat 5, na suchoty.
448) Solecki Sebastyan lat 57, w skutku puchliny.
449) Kwiatkowska Maryanna żebraczka lat 70, w skutku zgrzybiałości.
450) Załęga Sebastyan służ. lat 60, na suchoty.
451) Zawadzka Anna córka Marcina wyrobn. lat $2^2/_2$, na koklusz.
452) Serkowska Tekla córka Franciszka na suchoty, 3 miesiące mająca.
453) Czajkowski Walenty cieśla żonaty lat 48, na tyfus w szpit. ś. Łazarza.
454) Nagulska Elżbieta wyrobn. wdowa lat 48, na porażenie połowicze w szpit. ś. Łazarza.
455) Królikowska Małgorzata żona krawca w skutku biegunki rozpływnéj licząc lat 36, w szpit. ś. Łaz.
456) Koturbina Katarzyna wyrobn. lat 59, na zapalenie płuc i biegunkę rozpływną w szpit. ś. Łazarza.
457) Anna córka Jana Dzieży włościan. z Bronowic.
458) Maryanna córka Kaspra Jemielskiego wyrobn. lat $2^1/_2$, w skutku ogólnego wynędznienia.
459) Julianna córka Jacentego Trzcińskiego wyrobn. 3 tygodnie mająca, w skutku osłabienia sił fizyczn.
460) Włodek Michał stróż nocny lat 45, w skut. suchot.
461) Urodziło się dziecię płci męzkiéj nieżywe Reginy Deb. służ. w skutku ciężkiego porodu.
462) Podkański Józef ubogi w Towarz. Dobroc. lat 85, w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
463) Szaberna Jan kucharz lat 26, na zapalenie płuc.
464) Krofucki Wojciech wyrobnik lat 26, na zapalenie płuca prawego.
465) Waligórski Szymon w szpit. ś. Łazarza 7 tygodni mający, na zapalenie jelit.
466) Miler Wincenty w szpit. ś. Łazar. 6 tygodni mający, na zapalenie żołądka i jelit.
467) Konstancya córka Jakóba Stasińskiego wyrob. 1 rok mająca, na suchoty.
468) Juliama córka Bartłomieja Siewory czelad. prof. kowals. 18 dni mająca, na konwulsye.
469) Litke Maryanna żona komisanta handlowego lat 38, na tyfus.
470) Prandura Jan wyrobnik lat 18, w skutek wodnéj puchliny.
471) Zając Michał wyrobnik lat 35, na tyfusa.
472) Lipińska Maryanna córka Leopolda obyw. lat $1^1/_2$, na koklusz.
473) Krasuski Stanisław syn Wojciecha wyrobn. lat 3, na wyniszczenie sił.
474) Kubicowna Katarzyna wyrobn. lat 40, na suchoty.
475) Wołkowiejski Jakób w szpit. ś. Ducha, na puchlinę ogólną.
476) Broscik Jan wyrobn. lat 50, na suchoty.
477) Przybylska Wiktorya służ. lat 81, w skut. starości.
478) Gorski Tomasz żebrak lat 75, na wyniszczenie sił żywotnych.
479) Dziedzicka Agnieszka sierota w szpit. ś. Łazar. 6 tygodni mająca, w skutku charłactwa.
480) Winkler Franciszek wyrobn. lat 36, w skutku porażenia płuc.
481) Kwiatkowska Anna służąca lat 36, w skutku róży fałszywéj i biegunki.
482) Juliusz syn Franciszka Witkiewicza urzędn. w skutku konwulsyi, mając 3 tygodni mający.
483) Wołek Stanisław w areszt. krymin. w skutku choroby Brigtha.
484) Grzegorzewski Paweł pod opieką Tow. Dobr. lat 65, w skutku zimnicy złośliwéj.
485) Gudrajczyk Ignacy lat 85, w skutku starości.
486) Cwięczkowna Maryanna w szpit. ś. Łazarza 1 miesiąc mająca, po charłactwie.
487) Stachnik Mikołaj sierota w szpit. ś. Łaz. 14 tydogodni mający, w skutku choroby nieżyt żołądka i jelit.
488) Wiśniewski Walenty służ. lat 30, w szpit. ś. Łaz. na tyfus.
489) Trzeciak Franciszek służ. lat 20, w szpit. ś. Łaz. w skutku tyfusa.
490) Franiecka Katarzyna żebr. wdowa lat 72, w szpit. ś. Łaz. w skutku zgrzybiałości.
491) Julia córka Jadwigi Żab. służ. 3 tygodnie mająca, w skutku słabości sił.
492) Broczkowska Tekla wyrobn. lat 75, na zapalenie trzewiów brzusznych.
493) Dębecka Anna uboga wdowa lat 74, w skutku wyniszczenia sił.
494) Zielińska Katarzyna wdowa lat 80, na puchlinę.
495) Dziecię nieżywe urodzone płci żeńskiéj Franciszki B. w Prądniku Czerw.
496) Kobus Antoni wyrobn. z Prądn. Czerw. lat 40, na suchoty.
497) Czapski Jan parobek z Bronowic duż. lat 24, na suchoty.
498) Kłodzianowska Salomea żona Antoniego lat 32, na tyfusa.
499) Redziszewski Józef chłopiec ubogi lat 11 mający, na suchoty.
500) Teresa córka hr. Kazimierza Wodzickiego lat $2^1/_2$, w skutku braku sił żywotnych.
501) Zeno Anna żebraczka lat 56, w skutku ogólnego wynędznienia.
502) Wilczyńska Agnieszka żebraczka wdowa lat 76, na zgrzybiałość.
503) Bałachowski Bartłomiéj krawiec lat 53, na łożnicę.
504) Maryanna córka Marcina Mysiaką wyrobn. lat $3^1/_2$, na koklusz.
505) Maryanna Syrkowska uboga wdowa pod opieką Tow. Dobr. lat 70, na puchlinę worka sercowego.
506) Franciszek syn Jakóba Podgórskiego ogrodn. z Nowéj wsi 1 rok mający, w skutku konwulsyj.
507) Puszet Kazimierz w klinice lekars. lat 7, w skutku gruzlicy ogólnéj.
508) Kucharczyk Antoni wyrobn. z Prądnika Białego lat 30, w klinice lekarsk. na ogólną puchlinę.
509) Nowakowska Agnieszka wyrobnica lat 70 mająca, na tyfusa.
510) Głuszyński Franciszek syn Wincentego wyrobnika lat $1^1/_4$, na suchoty.
511) Franciszek syn Floryana Deja zagrodn. z Prądnika Czerw. lat $5^1/_2$, na suchoty.
512) Knapczyk Józef wyrobnik z Grzegórzek lat 52, na tyfusa.
513) Wierzbicka Agnieszka przy familii, na puchlinę ogólną, lat 70 mająca.
514) Porębska Maryanna wyrobn. lat 45, na suchoty.
515) Nonastowa Antonina wdowa lat 68 mająca, w skutku starości.
516) Frasikowna Maryanna ogrodn. z Łobzowa lat 18, na puchlinę.
517) Parankiewicz Karol sierota w szpit. ś. Łazarza 14 miesięcy mający, w skutku charłactwa.
518) Żabińska Agnieszka żebraczka lat 65, na zapalenie płuca prawego.
519) Wykurz Wincenty wyrobn. lat 34 w szpit. ś. Łaz., na zapalenie płuca prawego.
520) Łanik Jan służący lat 28, na gruźlicę (Tuberculosis).
521) Stankiewicz Rozalia uboga lat 16, na suchoty.
522) Kucharczykowna Maryanna córka Macieja włościan. z Łęgu lat 2, na koklusz.
523) Konstancya córka Kazimierza Zakrzewskiego szynkarza z Krowodrzy $1^1/_2$ roku mająca, na suchoty.
524) Maryanna córka Karola Ferlaga czelad. prof. kraw. 4 miesiące mająca, na trudne zębienie.
525) Ludwik Wiktor dziedzic dóbr lat 59, na tyfusa.
526) Bobilewicz Julianna wdowa lat 58. na suchoty.
527) Marya córka Molikiewicza Franciszka rzeźbiarza 1 rok mająca, w skutku trudnego ziębienia.
528) Magdalena Sosińska pod opieką Tow. Dobr. lat 70, na tyfusa.
529) Zamojski Wiktor syn Tomasza 10 tygod. mający, na zapalenie płuc.
530) Rydzoniowna Wiktorya sierota w szpit. ś. Łazarza 10 tygodn. mająca, po charłactwie.
531) Micowna Teresa służ. lat 26, na zapalenie płuc.
532) Sadzikowska Józefa wyrobn. lat 50, na nieżyt jelit i żołądka.

WYKAZ

zmarłych starozakonnych na Kazimierzu od dnia 1 do 10 1855 włącznie.

91) Fajgiel Laja Molkner córka przekupnia dwa tygodnie mająca, w skutku osłabienia ogólnego.
92) Poss Szyfra córka Majera fanciarza lat $1^1/_2$ mająca, w skutku trudnego zębienia.
93) Taube Leo Schmeisel córka Eliasza kuśmierza rok mająca, w skutku płonicy.
94) Horowicz Fajgiel córka Efrojma szmaciarza lat 4, na wodną puchlinę.
95) Dekman Aron bakałarz lat 60, w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
96) Iser Jozef Hammerszlag syn Wolfa kramarza lat 17, na gruźlicę płuc.
97) Weber Golde córka Wolfa wyrobnika, w skutku suchot płuc.
98) Elehon Barkin faktor lat 80, w skutku starości.
99) Abraham Izaak Löbthal syn Chiela wyrobn. 1 rok mający, na gryppę.
100) Salomea Brener córka handlarza, w skutku puchliny wodnéj, licząc lat 60.
101) Gumplowicz Rudolfina córka Ezechiela lat 5, na gryppę.
102) Anna Sara Eisenberg córka Mendla fanciarza, na płonicę, mając 1 rok.
103) Perla Weil córka Eliasza tandeciarza lat 5 mająca, na suchoty.
104) Herszel Wechsler wexlarz lat 66, w skutku przepukliny brzuchowéj.
105) Józef Weislitz faktor lat 60, w skutku schnienia storców (Marasmus semilis).
106) Szymche Gottlieb faktor lat 42, w skutku tyfusa.

Kraków dnia 12 marca 1855.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	324‴99	+ 2°7	63 1%	wschodni słaby	pochmurno	mgła przy poziomie	+ 3°6	− 7°0
„	10	325 26	— 0 4	90 7	północny „	„	śnieg po połud. i wieczór		
15	6	325 04	— 0 3	92 3	zpnzachodni „	„	w nocy śnieg		